



JACEK WOLFF

Kilka obrazów z różnych lat

Wernisaż po spotkaniu
„Prawda o wydawnictwie Gebethner i Wolff”
3 kwietnia 2025 o godz.18.00



Jacek Wolff

Urodzony w Gdyni w 1947 roku, prawnuk założyciela słynnego wydawnictwa Gebethner i Wolff. Studiował na PWSSP (dziś Akademii Sztuk Pięknych) we Wrocławiu w latach 1970–1975. Ukończył architekturę wnętrz w pracowni prof. Władysława Winczego. W malarstwie uczeń, a potem krótko asystent Józefa Hałasa. Oprócz malarstwa zajmował się rysunkiem, grafiką użytkową, projektowaniem wnętrz

i wystawiennictwem. Autor kilkunastu plakatów, w tym sześciu na festiwal „Jazz nad Odrą”. Współtwórca legendarnego klubu muzycznego RURA. Projektant aranżacji kilkunastu międzynarodowych kongresów medycznych, kilkudziesięciu imprez targowych, Szczytu Regionów Unii Europejskiej oraz Międzynarodowego Forum Przedsiębiorców FUTURALIA.

Malarstwo i rysunek prezentował na 5 wystawach indywidualnych i 14 zbiorowych w kraju i za granicą, między



innymi na wystawach w galerii grupy HAPP (Human Art Present Production) w Berlinie Zachodnim, w Umeå w Szwecji, w galerii miejskiej w Schwäbisch Hall w ramach Tygodni Kultury Polskiej i na dużej wystawie indywidualnej w Galerii Hoffelner w Linzu w Austrii. Dwukrotnie pokazywał swoje prace na międzynarodowych wystawach na Węgrzech „A Természet – The Nature” w Pécsi Galéria oraz „Rajz Drawing”. Prace w kolekcjach prywatnych w Kanadzie, USA, Szwajcarii,

Austrii, Niemczech oraz w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Stypendysta Ministra Kultury i Sztuki w roku 1977. W roku 1978 roku brał udział w Międzynarodowym Triennale Rysunku we Wrocławskim Muzeum Architektury, w roku 1980 otrzymał Wyróżnienie Honorowe na „Wystawie Malarstwa Młodych im. Waldemara Cwenarskiego”.

Narciarstwo, alpinizm i speleologia już od czasów studenckich stały się inspiracją jego twórczości, pokazującej



w bardzo uproszczony sposób piękno i majestat gór, ich naturę i klimat. Również żeglarstwo, które uprawiał od dwunastego roku życia, wywarło duży wpływ na rozwój jego osobowości artystycznej. W jego pracach widać przestrzeń, światło i bogatą fakturę. Jako jeden z nielicznych malarzy doświadczał przestrzeni otwartego morza i sztormowych fal. W górach, podczas wspinaczki rzeźba skalnej ściany wyznaczała drogę wejścia. Ta wiedza, te doznania są zdecydowanie

inne u tych, którzy są niemal częścią tej natury, a nie tylko patrzą z pokładu statku czy kolejki linowej.

Najnowsze, jednobarwne, biało-białe obrazy Jacka Wolffa przy odpowiednim kierunkowym oświetleniu z każdym krokiem widza wyglądają inaczej. A kolor? On jest w otoczeniu, bardzo delikatny, zależny od koloru przedmiotów, od których światło się odbija i pada na obraz. W pewnym sensie są to obrazy ruchome.



Trzeba widzieć, by wiedzieć

Malarstwo Jacka Wolffa jest opowieścią, choć nie padają w niej słowa. Jest barwne i pełne przestrzeni, choć zwykle to jeden kolor iluzyjnie rysujący fakturą geometryczne kształty na płaskim tle. Nie przedstawia przedmiotów, nie kreśli historii, nie narzuca wizji odczytywania. To obrazy nasycone energią zatrzymanego malarskiego gestu, skupieniem malującego, który zaprasza uważnego widza w emocjonalną podróż.

Autor, ograniczając barwność kompozycji do monochromu, jasno wskazuje, że nie zależy mu na sensualnych przyjemnościach odbioru, lecz na pogłębieniu naszego postrzegania. Najprostszy arsenał środków – zamknięte w dwuwymiarze ramy: kolor i faktura – mają nam dać szansę wspólnego przeżycia, refleksji nad uniwersaliami, do wewnętrznych rozważań nad skalą, głębią, czy też pustką, nad siłą pojedynczego znaku i bezmiaru przestrzeni, twórczą rolą światła, wielkością/małością człowieka. Nie jest to droga o ekstremalnym stopniu trudności: nie jest konieczny w niej egzamin ze znajomości twierdzeń Kazimierza Malewicza, Pieta Mondriana, czy Władysława Strzemińskiego, choć lekcja abstrakcji geometrycznej, wiodąca ścieżką od suprematyzmu, przez neoplastycyzm, po unizm, pozwoli nam przekroczyć rubikony zarówno malarstwa materii, jak i doświadczeń Szkoły Wrocławskiej.

Nietrudno nam będzie spotkać podczas tej malarskiej eskapady Józefa Hałasa, Alfonsa Mazurkiewicza, czy Jana Chwałczyka. Oni również wydeptywali swoje malarskie ścieżki, podążając od góry, lasu, czy morza, w stronę syntezy kształtów, powracając do natury koloru i linii. Jednakże w tych artystycznych wożach nie jest niezbędnym ekwipunkiem wiedza o dokonaniach poprzedników, choć nie powinniśmy o nich zapominać. Zasadniczą sprawą na tym szlaku staje się otwartość na malarskie wyzwanie – ktoś powie wsłuchanie się w obraz, ja nazwę to świadomym spojrzeniem. To właśnie ono pozwala od patrzenia przejść do spostrzegania, czyli do widzenia, by nie powiedzieć wprost – do wiedzenia. I właśnie wiedza płynąca z patrzenia dała mi największą przyjemność w obcowaniu z obrazami Jacka Wolffa.

Maksymalnie uproszczone kształty, wykreślone z geometryczną precyzją, iluzyjne płaszczyzny, są tu Malewiczowskim „malarskim atomem”. To nie tylko farba skrupulatnie pokrywająca powierzchnię, ale umiejętnie zaprężnięte do działania światło, poszerzające spectrum oglądającego. W tym malarskim widowisku dzieło (współdzieło malującego i oglądającego) nie jest literacką paplaniną, ale drogą do odczuwania. Obrazem czekającym na odkrycie i przeżyciem wspólnej wędrówki.

Agata Saraczyńska
Wrocław 2022

Góry martwe, góry żywe

Jakie są góry Jacka Wolffa? Można postawić zarzut, że są pozbawione ludzi. Że spojrzenie autora na góry nie wynika z prób określenia sytuacji, roli człowieka w górach, w przyrodzie, że nie proponuje jakiejś wersji mitu „człowiek-przyroda”, „człowiek-góry”. Stwierdzeniu temu przeczy jednak sama forma, struktura tych obrazów, a przede wszystkim rysunków. One tętnią życiem. Ten pozorny paradoks wynika z wybranego przez Wolffa punktu widzenia, który nazwałbym „nieliterackim” (w znaczeniu mitotwórczym). Artysta patrzy na góry prawie jak geolog. Toteż nie widzi w nich ludzi, lecz tylko kamienną strukturę podległą procesom erozji, splekaną wewnętrznymi napięciami tektonicznymi, rozpadającą się i powstającą w nowych formach, najczęściej absurdalnych w swej logice: z blokami kamieni poukładanymi w fantastyczne kształty i trzymającymi się na podstawie nie wiadomo jakich praw równowagi. Otwarte formy skalnych filarów, bloków podpartych, a obok zamknięte przestrzenie jaskiń podlegające parciu mas kamiennych, z blokami wiszącymi nad głową. Głazy, bloki, kamienie, kamienie... I góry porysowane, jaskinie splekane – zatrzymane w swym ruchu, góry żywe.

Krzysztof Komar
Fragment recenzji z wystawy
we wrocławskim EMPiKu,
marzec 1974



Wernisaż: 3 kwietnia 2025 roku o godz. 18.00

Wystawa czynna do 27 maja 2025 roku w Galerii Klubu MiŁ

Klub MiŁ otwarty: pn.–pt. 10.00–19.00, sob. 12.00–18.00

Wstęp wolny
Zapraszamy

Wrocław miasto spotkań



KLUB MUZYKI I LITERATURY

pl. gen. T. Kościuszki 10 • 50-028 Wrocław
tel. 71 344 43 30 • 506 85 50 00
klubmil@wp.pl • www.klubmil.pl



Wydała Oficyna Wydawnicza
Klubu MiŁ Akwedukt

Oprac. graf. i DTP: Sławomir Pęczek – editus.pl

Jacek Wolff, tel. 531-888-745, e-mail: atelierwolff1@gmail.com